Koło b.Żołnierzy A.K.
Zarząd Główny

P

CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

1) NAZWISKO i IMIĘ :	2) STOPIEŃ WOJSKOWY i STARSZ. lub DATA AWANSU:	3) DATA URODZENIA:	4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY):
GADOMSKI ZBIGNIEW T.	~~PRIV~~ STRZELEC	30.10. 1930r.	PIECHOTA

5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione) :

a. ŁĄCZNIK, przy Sztabie A.K.
b. KOLPORTER pisma wojskowego "BARYKADA"
c. STRZELEC przy Kompanii Warownicze j

6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE:

ŻADNE

7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY:

a) obecny według oceny własnej BARDZO DOBRY

b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku ZDRÓW

8) STAN RODZINNY:

a) samotny (tak - nie) TAK

b) żonaty NIE

c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-tu

d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat

e) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny

9) ZAWÓD CYWILNY:	10) NABYTA SPECJALNOŚĆ i WYSZKOLENIE PO WOJNIE:	11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:
STUDENT	—	STUDENT ROLNICZY

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALBO SPOŁECZNYM PCZA KOŁEM ODDZIAŁOWYM - (wymienić nazwę tej organizacji): AK

NIE.

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY: DAUNTSEY PARK
CHIPPENHAM
WILTSHIRE

14) UWAGI: W niedługim czasie wyjadę do St. Zjednoczonych i gdy to zrobię to nowy adres prześlę.

Kup bilety on-line

Powstańcze biogramy

Edytuj ten biogram

Zbigniew Tadeusz Gadomski

Pseudonim:

"Markiz"

Data urodzenia:

1930-10-30

Data śmierci:

-

Funkcja:

-

Stopień:

strzelec

Numer legitymacji AK:

120121

Miejsce urodzenia:

Bydgoszcz

Imiona rodziców:

Tadeusz - Halina z domu Zbierzchowska

Kup bilety on-line

Armia Krajowa - I Obwód "Radwan" (Śródmieście) - Podobwód "Sławbor" (Śródmieście-Południe) - odcinek wschodni "Bogumił" - kompania sztabowa, ochotnik, dołączył 1.08.1944

Szlak bojowy:

Śródmieście Północ - Śródmieście Południe

Rodzeństwo biorące udział w Powstaniu Warszawskim:

Jego starsza siostra Anna Gadomska ps. Czołg była łączniczką i sanitariuszką na terenie Śródmieścia Południowego. Brat przyrodni Jerzy Kazimierz Hermanowski ps. Góral (rocznik 1919), walczył na Czerniakowie i w Lasach Chojnowskich.

Losy po Powstaniu:

Niewola niemiecka - jeniec Stalagu X B Sandbostel

Numer jeniecki:

223369

Losy po wojnie:

Wyjechał do USA

Archiwum Historii Mówionej:

Kup bilety on-line



łącznik, służby pomocnicze

ZBIGNIEW GADOMSKI „MARKIZ”

Data wywiadu: **2008-09-26**
Formacja: **Obwód I Śródmieście**
Dzielnica: **Śródmieście Południowe, Śródmieście Północne**

Co pan robił, zanim wybuchła II wojna światowa? Przyjechałem do Warszawy tuż przed wojną. Mój ojciec, major Gadomski, który zresztą zginął w Katyniu, przywiózł nas z matką i siostrą. K ...

Kup bilety on-line

Archiwum historii mówionej



Zbigniew Gadomski

Pseudonim: „Markiz”
Stopień: łącznik, służby pomocnicze
Formacja: Obwód I Śródmieście
Dzielnica: Śródmieście Południowe, Śródmieście Północne

Kup bilety on-line

Zbigniew Gadomski „Markiz”

- **Co pan robił, zanim wybuchła II wojna światowa?**

Przyjechałem do Warszawy tuż przed wojną. Mój ojciec, major Gadomski, który zresztą zginął w Katyniu, przywiózł nas z matką i siostrą. Kiedy wybuchła wojna, byłem w Warszawie. Przeszedłem okupację, chodziłem na komplety szkolne.
Jak Powstanie wybuchło, to złapało mnie na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej. Moja ciocia, która mieszkała gdzieś na Chłodnej koło getta, do której chodziłem często na zupę po szkole, ostrzegła mnie, powiedziała: „Zbyszek, jedz szybko zupę, wsiadaj w tramwaj i wracaj do domu”. Tak zrobiłem. Strzelanina zaczęła się za piętnaście piąta po południu, właśnie na rogu. Tramwaj się zatrzymał, wszyscy wybiegli z tramwaju, uciekli do najbliższych domów. Na drugi dzień rano spytałem się żołnierzy AK, gdzie mogę pójść, by się zapisać. Spytali się: „Ile masz lat?”. – „Trzynaście”. Powiedzieli: „Idź do PKO na Świętokrzyskiej”. Poszedłem i zapisałem się. Dostałem opaskę, złożyłem przysięgę, dostałem legitymację. Byłem żołnierzem Armii Krajowej w wieku trzynastu lat.

- **Jakie były pana zadania?**

Moje zadania zaczęły się od gońca, również pomagałem budować barykady, dostarczałem amunicję do żołnierzy na tych barykadach. Nawet pilnowałem jeńców niemieckich. Główna funkcja była jako goniec. Poza tym robiłem wszystko, co trzeba było [zrobić w danym momencie].

- **Pamięta pan, dokąd pan chodził z meldunkami?**

Tak, pamiętam. Dobrze pamiętam. Było wszystko raczej w okolicy PKO, gdzie mogłem się przedostać, bo ciągle była strzelanina. Trudno było się czasami przedostać do pułku czy gdzieś, gdzie mnie wysłali, żeby dać meldunki. Ale jakoś sobie dałem radę.

- **Do jakich dzielnic pan chodził z meldunkami?**

Kup bilety on-line

pamiętam dokładnie, ale przeważnie chodziłem, gdzie mi kazali, to było gdzieś w okolicach PKO, plac Napoleona (teraz się nazywa plac Powstańców Warszawy). Raz nawet byłem na górze Prudentialu, zanim był zburzony. Wdrapałem się na szesnaste piętro, oczywiście windy już wtedy nie funkcjonowały i tam zaniosłem meldunek. Ciekawa rzecz – z góry widziałem rosyjskie czołgi na Pradze. Jeździły tam i z powrotem, ale oczywiście nie przekroczyły Wisły. Znamy tą historię. To był jeden z najwyższych moich punktów, że tak powiem – Prudential.

- **W jaki sposób przemieszczał się pan po Warszawie? Piwnicami, za barykadami?**

Gdzie można było, PKO… Przez pierwszy miesiąc, cały sierpień byłem w PKO. Spałem na krześle, gdzie można było, na podłodze, gdzie było miejsce. Byłem mały, więc specjalnie się tym nie przejmowałem. Po prostu mieszkałem, gdzie można było mieszkać. Warunki były dość trudne, jak wszyscy wiemy. Jakoś sobie dałem radę.

- **Jak wyglądało zaopatrzenie w żywność?**

Z żywnością na początku nie było źle. Było jedzenie, potem było coraz mniej. Myśmy zdobyli jakiś magazyn cukru kostkowego. Wszyscy pakowali cukier do kieszeni, żeby coś jeść. Chleb czasami był, czasami go nie było. We wrześniu było coraz ciężej. Nawet jadłem zupę z psa, gdy już koni zało, czego nie wiedziałem, aż mi kucharz powiedział, co zjadłem. Było nawet niezłe, muszę przyznać. Jedzenia było coraz mniej i coraz ciężej było, ale jakoś się przeżyło.

- **Czy była woda do mycia?**

Była woda z początku do picia, do mycia przez pierwszy miesiąc było jako tako, ale we wrześniu było coraz mniej wody. Trzeba było chodzić do studni z wiadrami. Po pewnym czasie człowiek się nie mył. Po prostu nie było wody. Była wystarczająca ilość wody do gotowania i do picia.

- **Jakie były kontakty z ludnością cywilną?**

Ludność cywilna z początku witała nas z otwartymi ramionami. Potem, jak im było ciężko, jak było coraz mniej żywności, czasami nieprzyjaźnie się na nas spoglądali, na nas żołnierzy. Ale jakoś było. Rozumiałem ich postępowanie, bo im też było ciężko. Nam było trochę lżej może, może trochę więcej żywności dostawaliśmy, ale cywile mieli bardzo ciężkie dni.

- **Czy był pan świadkiem zrzutów w Warszawie?**

Kup bilety on-line

wszystko z uśmiechem na twarzy. Niestety to było dość rzadkie, bo te zrzuty przeważnie trafiały za niemieckie linie. Pamiętam lot amerykańskich bombowców z czymś. To było bardzo wzruszające, jak widzieliśmy tyle tych samolotów, ale zrzuty były niestety po niemieckiej stronie. Trudno im było trafić z takiej wysokości, żeby one wylądowały po stronie polskich żołnierzy.

- **Czy miał pan jakąkolwiek broń?**

Miałem. To śmieszna historia. Gdy myśmy zdobyli PAST-ę (PKO było bardzo blisko PAST-y, na Świętokrzyskiej), nasi żołnierze wzięli ponad stu niemieckich jeńców. Przyprowadzili ich na taki duży dziedziniec przy PKO. Ktoś mi dał broń, ktoś mi dał rewolwer i z innymi pilnowałem tych jeńców. Miałem wtedy rewolwer. Jak odebrali jeńców, wysłali gdzieś indziej, więc jeden z żołnierzy podszedł do mnie, powiedział: „Hej, jesteś za młody na to, daj mi tą broń". Dałem niestety. Musiałem oddać. Wtedy, jak jeszcze ci jeńcy byli, zdjąłem jeńcowi pas i bagnet. Bagnet miałem do końca Powstania. W międzyczasie czasami ktoś mi dał „Błyskawicę" – pistolet maszynowy i miałem to. Ale nigdy nie miałem właściwie stałej broni, jedynie bagnet, nic więcej.

- **Miał pan okazję strzelać?**

Miałem okazję strzelać. Zdaje się, że nawet zabiłem trzech Niemców. Kiedyś poszedłem na barykadę i zaniosłem amunicję, byłem przy barykadzie, dalej widziałem grupę Niemców. Jeden z tych żołnierzy dał karabin, spytał się: „Chcesz strzelać?". Mówię: „Spróbuję, nigdy nie robiłem". Strzeliłem, trzech padło. Nie wiem, czy oni zginęli, czy byli ranni, ale zrobiłem swoje. Miałem satysfakcję.

- **Niech pan powie, jak byli traktowani jeńcy niemieccy?**

Wehrmacht był przez nas dobrze traktowany. SS, oni wiedzieli, że będą zabici i byli rozstrzeliwani. Grupa SS i Grupa SA też była rozstrzelana, bo to byli bandyci.

- **Był pan świadkiem, jak rozstrzeliwali tych z SS?**

Tak. Nawet jednemu Niemcowi zdjąłem tą [naszywkę], miał na kołnierzyku SS, takie mieli z dwóch stron. Wyrwałem mu. […]

- **Gdzie rozstrzelano tych z SS?**

Kup bilety on-line

podczas okupacji, gdy były łapanki i łapali tych biednych cywilów i rozstrzeliwali ich. Wet za wet.

- **Gdzie przetrzymywano jeńców z Wehrmachtu?**

Gdy ich przyprowadzili z PAST-y, nawet nie wiem, gdzie ich wzięli później, ale jak mówiłem, żołnierzy traktowaliśmy jako żołnierzy, a gdzie ich wzięli, to nie mam pojęcia.

- **Czy Powstańcy dawali tym jeńcom też posiłki i wodę?**

Tak. Uważam, że myśmy ich traktowali tak, jak trzeba było traktować żołnierzy.

- **Czy w pana oddziale byli przedstawiciele innych narodowości?**

Chyba nie. Czasami się zastanawiałem nad tym, ale nie słyszałem obcych języków, nie.

- **Pan był jednym z najmłodszych powstańców. Jak pana traktowali koledzy? Z przymrużeniem oka czy jak towarzysza broni?**

Nabijali się ze mnie. Nabijali się ze mnie, ale tak żartobliwie, czasami nawet z szacunkiem, że jestem żołnierzem Armii Krajowej. Powiedziałbym, że dobrze mnie traktowali. Może nawet troszkę lepiej niż starszych kolegów, bo byłem takim gnojkiem, za przeproszeniem.

- **Pamięta pan jakichś dobrych kolegów z okresu Powstania?**

Pamiętam ich, jak nas wzięli do niewoli. Było nas koło dwudziestu w moim wieku, jeden czy dwóch troszkę młodszych, troszkę starszych. Wtedy się z nimi zaprzyjaźniłem. Podczas Powstania byłem właściwie jednym z bardzo niewielu wtedy w tej okolicy. Nikogo innego nie znałem w moim wieku.

- **Czy byli jacyś księża?**

Był ksiądz, który uczestniczył w pogrzebach i pochowaniu tych biednych akowców. Jednego księdza pamiętam. Nie pamiętam, jak się nazywał, ale pamiętam go doskonale.

- **Były msze dla Powstańców z pana oddziału?**

Kup bilety on-line

- **Czy miał pan kontakt z rodziną?**

Miałem siostrę. Jak Powstanie wybuchło, ona mieszkała na Marszałkowskiej 53A – to właśnie Śródmieście Południe, a mnie złapało na północnej stronie. Przez cały miesiąc nie wiedziałem, czy ona żyje; ona nie wiedziała, czy ja żyję. Poczta harcerska była stworzona, napisałem do niej list, ona dostała ten list. Chyba mi odpisała, w każdym razie kontakt się nawiązał. Przyszła do mnie do PKO, była starszą siostrą – trzy i pół roku starsza. Porozmawiałem z moim przewodnikiem (z szefem, że tak powiem), spytałem się, czy mogę się przenieść na Śródmieście Południe, tu jest moja siostra, przyszła po mnie. Zgodził się. Powiedział: „Jak dojdziesz, zamelduj się". Po prostu zwolnił mnie z PKO.

- **To było już we wrześniu?**

To było z początku września, koniec sierpnia.

- **Kto był pana dowódcą wtedy na Śródmieściu Północ, pamięta pan?**

Niestety, nie. Nie pamiętam.

- **Kogoś z dowództwa pan pamięta?**

Moja pamięć już nawala, to było przeszło sześćdziesiąt lat temu, nie wszystko pamiętam, ale trochę pamiętam.

- **Jakie były pana zadania, jak już pan przeszedł na południe?**

Na południu [zadania były] podobne do tych, które miałem na północy, znaczy się nawet rozdawałem gazety akowskie. Też podobne funkcje miałem. Byłem gońcem, roznosiłem amunicję. Jeńców nie pilnowałem, bo nie było wtedy jeńców, ale [pełniłem] podobne funkcje, co miałem w sierpniu.

- **Czy ataki Niemców w Śródmieściu Południowym były mniejsze, czy większe niż na północy?**

Czy były większe, czy mniejsze? O ile pamiętam północna strona była bardziej atakowana, znaczy po stronie Alej Jerozolimskich, na południu było stosunkowo spokojnie, jedynie było

Kup bilety on-line

- **Pamięta pan to zdarzenie?**

Tak. To nie było jedno, było w wielu sytuacjach. Kiedyś szedłem ulicą Wilczą, to był wieczór, było trochę ciemno, szedłem z meldunkiem i raptem zobaczyłem, że kule świetlne przeleciały mi koło głowy. Akurat w tym momencie byłem sam na ulicy. Widziałem, gołębiarz strzelał do mnie, ale nie trafił. Oczywiście wtedy pędem poleciałem, bo nikt mnie nie ostrzegł, że ta strona ulicy jest pod obstrzałem, więc spokojnie szedłem, ale była pod obstrzałem. W drugim przypadku moja siostra była świadkiem. Musiałem przejść przez Marszałkowską na drugą stronę. Barykada była troszkę dalej od bramy, gdzie myśmy mieszkali. Musiałem przebiec kawałek od bramy do barykady. Pojedynczo się biegło. Niemiec strzelał z kościoła Świętego Zbawiciela nie tylko do mnie, ale do wszystkich, którzy starali się przebiec. Do mnie też strzelał, moja biedna siostra widziała to i była świadkiem, ale znowu mnie nie trafił, byłem mały. Byłem mały na swój wiek, byłem małym celem, to może mnie uratowało w wielu sytuacjach. Później, jak przebiegłem, to czekałem na swoją siostrę, żeby to samo zrobiła. Była ta sama sytuacja, też strzelał do niej, ale nie trafił. Tyle razy byłem ostrzeliwany, że nie pamiętam, bo zawsze gdzieś był gołębiarz, który polował na żołnierzy, na cywilów. Po pewnym czasie człowiek się tym specjalnie nie przejmował.

- **Czy pana siostra też brała udział w Powstaniu?**

Siostra brała udział, była sanitariuszką po stronie południowej. Też była łączniczką. Myśmy bardzo blisko z sobą żyli podczas okupacji. Ubolewała bardzo nad tym, że mnie nie ma właśnie przez pierwszy miesiąc, ale potem się połączyliśmy i poszliśmy do obozów.

- **Czy był pan świadkiem bombardowania?**

Tak. Podczas bombardowania Warszawy w 1939 roku bomba trafiła nawet w budynek, gdzieśmy mieszkali, ale trafiła taką drugą oficynę troszkę dalej, po drugiej stronie podwórza. Byliśmy wtedy jeszcze z mamą. Mama umarła w 1943 roku. Jakoś to przeżyliśmy. Muszę dodać, że moja siostra pewnie uratowała mi życie, bo jak przyszła do PKO pod koniec sierpnia, to parę dni później Niemcy zbombardowali PKO. Bomba spadła przez windę do samego dołu, do piwnicy. Tam była dwupiętrowa piwnica, która była zamieniona na szpital. Bomba wybuchła w tym szpitalu, w podziemiu. O ile wiem, bo już mnie nie było, całe PKO się wtedy zawaliło. Szczęśliwie wydostałem się stamtąd z siostrą na parę dni przed tym.

- **Jak się odbywała kapitulacja Warszawy?**

Dali nam rozkazy, gdzie się zebrać. Każdy miał walizkę, plecak czy coś. Wiedzieliśmy, że

Kup bilety on-line

do Pruszkowa czy do Ożarowa i do Niemiec.

- **Jak się odbywała droga do Pruszkowa? Przechodził pan przez Dworzec Zachodni?**

Może dzień, dwa po kapitulacji. To nie było za długo. Nie pamiętam, który obóz to był, czy Pruszków, czy Żyrardów. Tam były zgrupowania na pociągi do wagonów i do Niemiec.

- **Jakie były warunki w obozie przejściowym? Dostaliście coś do jedzenia?**

Po prostu maszerowaliśmy, Niemcy nas oczywiście pilnowali. Niektórzy żołnierze mieli koce, niektórzy mieli płaszcze, niektórzy nic właściwie nie mieli. Pogoda wtedy była jeszcze jako taka. To był początek października, nie było za zimno. Później oczywiście zaczęły się mrozy. Szliśmy w kolumnach jak żołnierze, dumni z siebie.

- **Pan wychodził do niewoli razem z siostrą?**

Nie, sam wychodziłem. Jak to było, nie pamiętam. Proszę wybaczyć, że nie wszystko pamiętam. Szedłem z oddziałem, gdzie byłem przyłączony na Śródmieściu Południe. Szedłem jak żołnierz, byłem dumny z siebie.

- **Miał pan jakiś koc czy ciepły płaszcz?**

Wziąłem koc. To mnie też uratowało pewnie od chorób. Byłem jako tako ubrany. Pewnie trochę śmierdziałem, bo się nie kąpałem przez miesiąc. Wszyscy inni też byli w tej samej sytuacji. To była wojna, więc co zrobić.

- **Do jakiego obozu pan trafił?**

Byłem w sumie w pięciu czy sześciu obozach. Pierwszy obóz był ciężki, bo byliśmy tam przez grudzień, styczeń, obchodziliśmy Boże Narodzenie. Pierwszy obóz nie jestem pewien, jak się nazywał, ale baraki nie miały okien, znaczy były okna, ale nie miały szyb. Podłoga była z twardej ziemi, nie było prycz. Myśmy spali na podłodze i koc mnie uratował. Poznałem jakiegoś kolegę podczas marszu i podczas jazdy pociągiem. On miał ciepłe palto, ja miałem koc. Myśmy rozkładali mój koc na ziemi, przykrywaliśmy się jego paltem na noc, tak się spało.

- **Pamięta pan, co dostawaliście do jedzenia w obozie?**

Kup bilety on-line

ogóle nie było. Mięsa nam nie dawali, trochę jakichś warzyw. Jedzenie nie było za dobre.

- **Musieliście wtedy gdzieś pracować?**

Z początku nie. Później pod koniec w tych ostatnich obozach byłem zmuszony iść do pracy do niemieckiej fabryki. Pierwszy obóz był przykry, bo było bardzo zimno, była sroga zima. Później w dalszych obozach byłem lepiej traktowany. Chyba Amerykański Czerwony Krzyż przysyłał paczki, to nam pomogło. Konserwy były, papierosy, które wymieniałem z niemieckimi strażnikami, oni nam dawali chleb czy coś. To było pod koniec wojny, oni sobie zdawali sprawę, że wojna się kończy i trochę lepiej nas traktowali. Konserwy i tak dalej bardzo pomogły. Warunki... Mieliśmy później prycze, jakieś materace ze słomą, ale było lepiej niż w pierwszym obozie.

- **Ostatni obóz?**

Ostatni obóz – byłem zmuszony pracować w fabryce, zwał się Nordhorn czy coś takiego. One wszystkie były stosunkowo niedaleko granicy holenderskiej. W ostatnim obozie nas dwudziestu chłopaków musiało pracować w fabryce materiału, płótna. Było jako tako, oczywiście menu było to samo w każdym obozie: zupa z brukwi i kawałek chleba.
Muszę powiedzieć, że zrobiliśmy sabotaż. Ostrzegli nas niemieccy szefowie, żeby uważać na maszyny, pilnować, żeby [miały olej] na trybach, bo one się bardzo grzeją i jak się zagrzeje, będzie kurz, pył z płótna, to może się zapalić. Myśmy sobie pogadali. Posypaliśmy takie płótno któregoś dnia, wióry nie wióry. Maszyna się zapaliła. Myśmy wołali: „Pożar! Pożar!”. Niemcy przybiegli, nie domyślili się, że myśmy to zrobili, a maszyna się spaliła. Byliśmy z tego zadowoleni.

- **Jak się odbyło wyzwolenie obozu?**

Wyzwolenie obozu… [Nie byłem wyzwolony w obozie]. Z tego ostatniego obozu nas wysiedlili. Jak front aliancki się zbliżał, szedł na wschód, to przesuwali nas z obozu do obozu. W ostatnim obozie, jak szliśmy kolumną, bo inni żołnierze się dołączali do nas, to ja z kolegą stwierdziłem, nie ma co iść dalej, bo czym dalej pójdziemy, tym dłużej będziemy więźniami. Przechodziliśmy przez las i uciekliśmy do lasu. W lesie mieszkaliśmy dzień, dwa. Jakiś niemiecki farmer był niedaleko, widzieliśmy jego dom, poszliśmy do niego do domu. Spytaliśmy, czy może nas zatrudnić. On już wiedział, kim byliśmy, ale to był prawie koniec wojny. Pracowaliśmy u niego tydzień, dwa. Przynajmniej dał nam żywność, spaliśmy w stajni z końmi. Słyszeliśmy wybuchy armat nie armat, one były coraz głośniejsze. Wiedzieliśmy, że front się zbliża. Po dwóch tygodniach słyszeliśmy czołgi niedaleko. Wybiegliśmy na szosę, kiwaliśmy: „Polacy! Polacy!”. Akurat tak trafiliśmy, że przejeżdżała Pancerna Dywizja generała

Kup bilety on-line

- **Czy dołączył pan do dywizji Maczka, czy tylko na krótko pan tam był?**

Nas przyjęli, objęli, że tak powiem, dali nam eleganckie mundury, oczywiście przycięte, zmniejszone. Byliśmy częścią dywizjonu Maczka. Potem w jakiś sposób, nie pamiętam, niedaleko też byli polscy lotnicy, jakiś dywizjon polski i oni nas zabrali do siebie. Jak zabrali, włożyli na mnie kurtkę *bomber jacket,* tak się nazywało i wsadzili… Strażnicy polscy generała Maczka nie chcieli nas wypuścić, chcieli nas trzymać u siebie, ale lotnicy też chcieli nas mieć. Oni nas stamtąd wykradli. Pojechaliśmy na polskie lotnisko polowe, to były samoloty Spitfire, oni byli pilotami myśliwskich samolotów. Byłem jakieś trzy tygodnie, wojna się skończyła. Kapitulacja była 8 maja czy coś takiego. Potem już był spokój.

- **Co się z panem działo po wojnie?**

Poszukałem siostry. Tym razem ja jej szukałem, a podczas Powstania ona mnie. Znalazłem ją w jednym obozie, gdzie były same sanitariuszki, same łączniczki, kobiety. One mnie przygarnęły. Nie pamiętam nazwy tego obozu. Oczywiście, jak generał Maczek i jego żołnierze się dowiedzieli, że są piękne kobiety w tym obozie, to oczywiście odwiedzali je bardzo często. Życie było zupełnie inne, dużo, dużo lepsze. Miałem stryja w Londynie, który się przedostał do Londynu przed wojną czy nawet podczas wojny. Siostra i ja skontaktowaliśmy się z nim przez Czerwony Krzyż. Przyjechał do nas chyba w czerwcu, lipcu 1945 roku. Był bratem mego ojca. Spytał nas, czy chcemy pojechać do Anglii. Powiedzieliśmy, że jak najbardziej. Wrócił do Anglii, załatwił wszystkie papiery, kupił bilety i przez Belgię pojechaliśmy do Anglii. Przed przyjazdem do Ameryki spędziłem sześć lat w Anglii.

- **W Anglii pan się uczył, studiował?**

Tak. On wraz z jego żoną Angielką zapisali mnie do szkoły, tak zwanej *boarding school* myśmy spali, mieszkali na zachodzie Anglii, miasto Bath. Ta szkoła była prowadzona przez zakonników benedyktynów, bardzo srogich, pilnowali nas, trzeba było się [dobrze] sprawować. Z początku byłem jeszcze trochę buntownikiem, bo było wkrótce po wojnie, trochę szumu narobiłem. Anglicy mnie nazywali Atom Bomski, takie przezwisko miałem. Ale mam miłe wspomnienia z tej szkoły. Niestety byłem od stycznia 1946 roku, dwa lata i złapałem polio – paraliż. Wzięli mnie do szpitala, jeszcze nie mieli szczepionki… leczyli mnie penicyliną. Jakoś się wygrzebałem z tego, ale spędziłem parę miesięcy w szpitalu, już było za późno wracać do tej szkoły, bo straciłem za dużo nauki. Pojechałem do Londynu. Stryj zapisał mnie do przyspieszonej szkoły, żeby zdać maturę. Wspomnienia szkolne są bardzo miłe. Nawet niedawno skontaktowałem się z nimi, ale nauczyciele już albo umarli, albo coś, bo to było w latach czterdziestych.

Kup bilety on-line

Moja siostra pobrała się w 1948 roku. Wyjechali do Stanów, do Chicago w sierpniu, wrześniu 1951 roku. Oni tam byli, zaprosili mnie: „Przyjeżdżaj do nas". Przyjechałem do nich, mieszkałem z nimi prawie cały czas, aż się ożeniłem. Miałem wybór: Kanada, Australia, Ameryka albo powrót do Polski. Wybrałem Amerykę. Trochę mnie swędziało, żeby jechać dalej, poznać więcej świata.

- **Nie myślał pan o powrocie do Polski?**

Z tego co słyszałem, wiedziałem, że rząd komunistyczny albo aresztował akowców, albo się znęcał. Nie chciałem wracać, bo wiedziałem, że nie byłoby dla mnie przyszłości.

- **Kiedy się pan dowiedział, że pana ojciec zginął w Katyniu?**

Katyń był w 1940 roku. W 1943 z początku Niemcy drukowali w gazetach nazwiska ciał, które znaleźli. Oczywiście było tam nazwisko mego ojca i szczegóły, co znaleźli na resztkach jego ciała. Był mój medalik, który mu dałem na początku września w Warszawie, zdjąłem ze swojej szyi, dałem jemu. Oczywiście nie dostaliśmy tego. Niemcy chyba nie przysyłali pamiątek. Gdzie jego ciało jest teraz – nie mam pojęcia.

- **W jakich okolicznościach zmarła pana mama?**

Mama umarła w 1943 chyba na raka żołądka. Miała, zdaje się, raka dość długo, ale rak wtedy to było takie *no no,* nie można było mówić otwarcie o tej chorobie. Właśnie w 1943 umarła.

- **Czyli pan i pana siostra nie będąc jeszcze dorośli, zostali sierotami. Z czego państwo żyli?**

Mieliśmy dość dużą rodzinę w Warszawie, krewni ojca: siostry, bracia. Mieszkaliśmy w dalszym ciągu w mieszkaniu jednego z jego braci. Mieliśmy jeden pokoik. Mama, siostra i ja mieszkaliśmy w tym pokoiku i mieszkaliśmy tam nawet po śmierci mamy. Żywili nas kto mógł i jak mógł. Jeździłem często na zupę, jak mówiłem, do swojej cioci, ona mnie ostrzegła. Jakoś się żyło. Jeden drugiemu pomagał.

- **Jak pan zapamiętał czas okupacji w Warszawie?**

Byłem świadkiem paru egzekucji. Miałem wtedy jedenaście, dwanaście lat. Nawet kiedyś Niemcy kazali nam, innym ludziom, te trupy brać i je ładować na ciężarówki. To nie było miłe.

Kup bilety on-line

- **Jak pan pamięta tajne nauczanie?**

To było bardzo niebezpieczne, było jako takie, ciekawe. Uczyłem się, nauczyciele ryzykowali swoim życiem, właściciele mieszkań ryzykowali, my też ryzykowaliśmy, ale nie złapali nas. Moja szkoła była na ulicy Śniadeckich. Potem Niemcy nas wyrzucili z tej szkoły i był koniec nauk dzieci. Szkołę zamienili na szpital niemiecki, ten budynek jeszcze stoi, pokazywałem memu chrzestnemu synowi. Budynek jest odnowiony. Prawie że naprzeciwko chodziliśmy na komplety. Niemcy nas nie zauważyli, to trochę mnie dziwi, ale może przez palce patrzyli, chociaż wątpię.

- **Czy pan nie żałuje, że brał udział w Powstaniu? Czy poszedłby pan do Powstania drugi raz?**

Zawsze, od razu. Na drugi dzień rano zapisałem się. Byłem młody, byłem dzieckiem, ale byłem też Polakiem. Oczywiście, że bym to zrobił. Nie czuję się bohaterem, bo nie byłem bohaterem, było wielu innych takich jak ja. Na pewno wszyscy by to samo zrobili, gdyby nie daj Boże coś takiego się powtórzyło. To jest w nas.

Warszawa, 26 września 2008 roku
Rozmowę prowadziła Anna Kraus

Zobacz także

